

Maciej Zembaty, Olaboga

Przy robocie, na klepisku
Zaniemogło coś matczyisko
Potem, czując się niezdrowa
Odezwała się w te słowa:
- Olaboga śmierć mi grozi
Zaraz włożę kozuch kozi
Wleżę na piec, będę siedzieć
Aż mi kozuch zacznie śmierdzieć
Olaboga matka chora
Wlazła na piec, ojca woła:
- Ojciec, co to za choroba
Że mi się tak trzęsie noga?
Ale ojciec nie zmiarkował
Co to będzie za choroba
A dzieciśka z głodu piszczą
Więc powiada tak matczyisko:
- Naści ojciec parę groszy
Biegaj kupić dzieciom kaszy
Ale ojciec ladajaki
Kupił dzieciom funt tabaki
- Mata dzieci, zażywajta
Większa to od kaszy frajda
Dzieci zrazu zażywały
Potem z głodu pozmiały
Widzi matka z dziećmi kwita
Wyciągnęła też kopyta
- Żarty ciebie się trzymają -
Powiedziała umierając
Ojciec trapił się, frasował
Długo nie mógł odżałować
Że nie zdążył ubezpieczyć
Ani żony, ani dzieci
CODA: Pomysł całkiem niesłychany
zwłaszcza w czasach pańszczyźnianych.